

## I tak sobie myślę...

(Dokończenie ze strony 22)

czonych, pokaże nam się „poeta z urodzenia” Andrzej Bartyński jako poeta uczuć, jako poeta poplątanych ludzkich dróg, które zawsze prowadzą w jedno miejsce, a jest nim nasza autonomiczna Arkadia, którą całym sobą tworzymy przez lata, aby nigdy do niej nie dotrzeć i nigdy w niej trwale nie zamieszkać. Możemy tylko pobyc w człowieczym sercu, jak i serce to dla drugiego człowieka szeroko otworzyć. Tak na oścież. *Za ludzką rzecz / swą krew bym zgarnął diabłu w gardło...* To mocna deklaracja. Jak cały Bartyński. Gorąca niczym gejzer. Buzująca działaniem oraz przygarnianiem pod skrzydła poetyckiej braci z jakąś wyjątkową misją jej jedności. Autor wybrał te wiersze wytrawnie. Czule. Nieprzypadkowo. Żonie. Siostrze. Przyjacielowi ... Mamie. Aż wreszcie nam, poetom, w *różnych rozmiarach*. I bawi się Bartyński od ręcznie i na oczekaniu stworzoną konwencją, w której nic nie jest jednoznaczne, jasne i przejrzyste. Mały, może być wielki i na odwrót, wielki stać się małym, a największe w tym wszystkim są słowa i uczucia. Albo uczucia, które współtworzą owe słowa. Wypływają jak krystalicznie czysta mowa nie-człowieka. Człowieka zmienionego w ptaka, który pragnie odlecieć, ale coś go tu jeszcze zatrzymuje i zatrzyma ...aż do Końca. Ale końca nie będzie. Bartyński w żaden koniec nie wierzy. Dla Bartyńskiego końca nie ma! Będzie tylko inna strona medalu. Nowy wymiar – jeszcze nieznaną.

Taką bowiem poeci ptaki ponoszą karę za pragnienie wlotu. Doświadczają wiecznej nieskończoności tak splecionej z życiem jak śmierć. Tylko, że ich „śmierć” jest balladą, protest-songiem, fraszką czy epitafium dla miłości. Jest najwykleszą w świecie zmianą stanu. Wiersze dojrzewają, nabierają wartości. Trwają. Taką filozofię wyznaje Andrzej Bartyński. I kulom się nie kłania. Jest przy nim Krzysia – jak pisze – *anioł codzienności*, i jest ona każdym dniem.

Co lub kto stworzył takiego poe? Odpowiedź jest jasna, prosta i oczywista. To miłość i każdy jej odcień, który da się odczuć i opisać. Jedyne motory działań, siła sprawcza i nadzieja. Miłość. I kielich wina.

*Zawińmy więc ... jak zwykł mawiać „poeta z urodzenia – Andrzej Wielki Bartyński.*

Filozof Pan Nietwór wchodzi na estradę i ogłasza światu znaną, nieznaną prawdę – życie jest piękne, a śmierć jest jeszcze piękniejsza, tak jak początek i tak jak koniec wiersza.

A teraz błękitnooka i złotowłosa Wiosna wbiega na estradę i ogłasza światu wołając – bumbu rumbu, bum, bum, bum.

A teraz asystent Daniel Spaniel wskakuje na estradę i ogłasza światu śpiewając – trala lala,

trala la.

Biorę za rękę moją żonę Krzysię i mówię: idziemy razem przez ten świat. Ty jesteś mój piękny kwiat.

Siedzę w salonie mych myśli i tak sobie myślę. Będzie podany jasny owoc i złoty klucz – otwórcą okna, że los nie znaczy wieczna noc, tylko trudność przekroczenia.

Filozof Pan Nietwór ma rację, życie jest piękne tak jak początek tego wiersza.

*Śpiewaj mi ptaku silną pieśń bojową  
bo serce smutne nie jest mi potrzebne*

Siedzę w salonie mych myśli i tak sobie myślę – filozof czasami też ma rację.

### Andrzej Bartyński



\*\*\*

„Wierzył w poezję i nie wierzył jednocześnie. Są wiersze, w których wypowiadał wiarę w siłę sprawczą poezji, ale znajdziemy też utwory, w których kpił, a nawet szydził z romantycznych i młodopolskich wyobrażeń poety jako sumienia narodu i autorytetu moralnego – pisze o Tadeuszu Różewiczu Janusz Drzewucki w „Rzeczpospolitej”, nr z 25 kwietnia 2014 roku.

Pisał więc: »Poeta to na pewno ktoś / Słuchajcie głosu poety« i »Słyszycie Czasem wisi coś / na jednym włosku wisi / Dziś włoskiem tym poety głos«, pisał: »Więc jednak są poeci / Więc jednak jest poezja«, ale też że »Od kilku lat / proces umierania poezji, jest przyspieszony«. I na wiele lat przed Edwardem Stachurą, autorem legendarnej tezy: wszystko jest poezją, każdy jest poetą – twierdził: »Poeta jest ten który pisze wiersze / i ten który wierszy nie pisze«. Mówił nam też, że poezja jest »jak otwarta rana«, że jest »walką o odch«.

Twórczość poetycka Tadeusza Różewicza jest pesymistyczna i nawet katastroficzna, jest wyrazem nieufności wobec cywilizacji i nowoczesności, wobec natury człowieka. Odpowiadając na pytanie: Skąd się bierze zło?, odpowiedział na zakończenie wielkiego poematu »Recykling« tyleż jednoznacznie, co brutalnie, że: »z człowieka / zawsze z człowieka / i tylko z człowieka // człowiek jest wypadkiem / przy pracy / natury / jest / błędem«, a w wierszu ostentacyjnie zatytułowanym »bez tytułu« powtórzył to jeszcze mocniej: »mordowali się / mordują / i mordować

będą«. Ale też w wierszu zatytułowanym »czego byloby żal«, odpowiadał sobie samemu: »«całego życia» / i jeszcze czegoś / ogromnego wspaniałego / poza słowem, poza ciałem«”.

\*\*\*

Śmierć Gabriela Garcii Marqueza przypominała nam, że są powieści nieśmiertelne. Po raz kolejny uzmysłowiliśmy sobie, że tak jak zupełnie błędna teoria Fukuyamy o końcu historii, podobnie postmodernistyczny slogan o końcu wielkich narracji jest wielką bzdurą. Ludzie chcą opowieści chwytających za serce i zachwycających pięknem języka, pragną nie zimnych eksperymentów, lecz możliwości wnikięcia w świat powieści, zaprzędania mu się, po prostu chcą tego, czego chcieli zawsze: wielkich emocji. Z jakiegoś powodu estymą wśród młodych ludzi cieszą się wyjątkowo grube tomiszczka i całe cykle fantasy, z jakiegoś powodu przeżywamy spektakularny boom na seriale – te współczesne odpowiedniki wielkich narracji – pisze Krzysztof Varga w „Gazecie Wyborczej”, numer z 19-21 kwietnia 2014 roku.

Fenomenem boomu prozy iberoamerykańskiej było to, że wsysała czytelników nawet z jakiejś dalekiej, egzotycznej Polski w swój dziwny świat nazwany »realizmem magicznym« – z biegiem lat coraz mniej lubię ten liczman, coraz lepiej widzę różnice pomiędzy autorami tamtego zbiorowego literackiego szaleństwa, ale też coraz mniej pamiętam poszczególne książki, bardziej raczej zniewalający klimat, duszną i tajemną atmosferę tamtej literatury, która mocniej niż na rozum oddziaływała na wyobraźnię. A przecież czytałem wszystkie dostępne w Polsce książki z tamtego dalekiego świata, a właściwie wszyscy czytający czytali wszystko, co nosiło metkę literatury latynoskiej, wszystko, co było wydawane w słynnej iberoamerykańskiej serii Wydawnictwa Literackiego.

Wystarczyło zobaczyć jednokolorową okładkę z tajemniczymi czarnymi grafikami przywodzącymi na myśl czasy Majów, Azteków i Inków, by natychmiast kupować w ciemno. Zatem nie tylko Gabriel Garcia Marquez, Carlos Fuentes, Julio Cortazar i Mario Vargas Llosa, ale też »Raj« Jose Lezamy Limy, »Plugawy ptak nocy« Jose Donoso (i jego »Moja osobista historia boomu« – dokumentalny zapis tej literackiej gorączki), książki Asturiasa i Arguedasa i oczywiście Ernesto Sabato z jego »O bohaterach i grobach« i »Abaddonem: aniołem zagłady« i obłądny Alejo Carpentier z jego »Podróż do źródeł czasu«, »Eksplodują w katedrze« czy »Świętem wiosny«”.

Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — Andrzej Dębowski.

Współpraca: Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czemiawski, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszowska, Igor Wieczorek, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.